Nr 254. Kraków, Środa 5 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow"

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

W tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy" rozpoczyna się obecnie druk powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni".

Krogulcze szpony.

Kraków, 4 listopada.

„Zamachy Rusinów — rzekł poseł Głąbiński w swej mowie parlamentarnej — sprawiły, że partye polskie zbliżyły się do siebie. Mogę tutaj wyrazić nadzieję, że to zbliżenie utrzymane będzie nadal. I tak widzicie tutaj panowie mnie, przedstawiciela polskich, narodowych demokratów, bez zastrzeżeń broniącego interesów wszystkich Polaków w Galicyi wschodniej, i jestem upoważnionym, także w imieniu opozycyjnej partyi ludowej tosamo tutaj oświadczyć".

Zdawałoby się po tej, tak daleko sięgającej deklaracyi demokratycznego posła, że zjednoczenie narodowych stronnictw polskich w sprawie ruskiej uważać należy za fakt dokonany, a to tembardziej, że organ ludowców, „Kuryer Lwowski" zaaprobował tę deklaracyę p. Głąbińskiego odnośnie do stronnictwa ludowego.

Niesłychanie pouczającą dla nas i dla wszystkich stronnictw opozycyjnych jest rzeczą, jak się wobec mowy p. Głąbińskiego zachowała większość Koła polskiego i prasa konserwatywna?

„Słowo Polskie" — organ obecnie „narodowo-demokratyczny" — użala się w artykule pod ironicznym tytułem: „Koło umie nagradzać zasługi", — że konserwatyści, na posiedzeniu Koła tuż po mowie p. Głąbińskiego odbytem, drugim wiceprezesem wybrali nie mówcę, który proklamował bezwzględną obronę wszystkich Polaków w Galicyi wschodniej, a więc i większej własności, — lecz bezbarwnego dra Dnlębę. Korespondent nasz parlamentarny zwrócił jeszcze uwagę w artykule p. t. „Z poza kulis parlamentu", że tego samego p. Głąbińskiego większość konserwatywna Koła nie tylko drugim wiceprezesem Koła nie wybrała, lecz nawet pierwszeństwo na członka komisyi budżetowej dała przed nim... księdzu kanonikowi hrabiemu Komorowskiemu.

Czy zaś publiczny protest hr. W. Dzieduszyckiego wygłoszony zaraz następnego dnia w Izbie, przeciw tonowi mowy p. Głąbińskiego, był ostatniemu z nich bardzo przyjemny, pozwolimy sobie wątpić.

Już te momenty powinnyby wystarczyć, aby p. Głąbiński w przyszłości ostrożniejszym i przezorniejszym był nieco w głoszeniu t. zw. „solidarności narodowej" z konserwatystami i aby tę solidarność ściśle określał, pamiętając, że ma się tutaj do czynienia ze stronnictwem w sztuczkach politycznych mającem prestidigitatorską wprawę, ze stronnictwem, które z każdej sytuacyi wyłowić pragnie przedewszystkiem korzyści dla swoich koteryjnych interesów, i które w polityce struny uczuciowej nie zna, a na dźwięki jej uszy zatyka.

Ale na tem nie koniec. — Kierujący organ konserwy galicyjskiej, krakowski „Czas" zaraz w piątek powitał mowę parlamentarną posła Głąbińskiego następującym komentarzem:

„Nie wynika stąd jednak wcale jeszcze, aby, mimo zgodności wobec celów ostatecznych akcyi narodowej, między stronnictwami we wschodniej Galicyi nie istniały różnice bardzo głębokie. Nawet gotowość oddania życia za sprawę narodową, odczuta w chwili, gdy jeszcze rzeczywiste niebezpieczeństwo dlatego życia nie zajrzało w oczy i temsamem nie dało możności wybróbowania siły tej gotowości (Złośliwa aluzya do znanego ustępu mowy p. Głąbińskiego; przyp. red. „Nowej Reformy") — nie zastąpi rozumu, niezbędnie w polityce potrzebnego, nie uczyni z taktyki czysto młodzieńczo-nierozważnej, jakiej się trzymają stronnictwa radykalne, skutecznej broni dla sprawy narodowej. Nie byłoby z pewnością pożądaną rzeczą pomnożenie zastępu tych elementów w Galicyi wschodniej, które, nieraz w najlepszej wierze i tylko parte gorączką „czynu", rzucają się w objęcia „wieców narodowych" i oddają się pod najgłośniejszą komendę. Mimo więc nawet deklaracyi stronnictw radykalnych, potrzeba zespolenia się elementów zachowawczych Galicyi wschodniej pod sztandarem rozumnej i wytrawnej polityki istnieć nie przestała".

Znaczy to innemi słowy: „konserwatyści, pilnujcie się i patrzcie na palce narodowym demokratom i ludowcom, bo oni z pod płaszcza solidarności narodowej wyciągać zaczną ręce po... mandaty poselskie w Galicyi wschodniej, a te mandaty „w imię solidarności narodowej" tylko wam się należą".

Te szpony krogulcze partyi stańczykowskiej, które wysunęły się tuż po mowie p. Głąbińskiego i dokonanej konsolidacyi stronnictw polskich w sprawie ruskiej, — to przecież cudowne zjawisko! Dla nas ono nie jest niespodzianką. My znamy tych „Pappenheimerów" — za wiele z nimi mieliśmy do czynienia. Wysnuł też organ ludowy, „Kuryer Lwowski", z tego oświadczenia „Czasu" wniosek, że wobec tej prowokacyi organu stańczykowskiego „nie należy marnować czasu i sił na kuszenie się o jaką taką zgodę tam, gdzie jedyną drogą, wiodącą do celu, jest walka".

Niechże i „narodowi demokraci" wysnują stąd wnioski nietylko na temat, jak Koło wynagradza zasługi, lecz jak jego większość konserwatywna, wszędzie i zawsze, pamiętną o swoich koteryjnych interesach.

Nowy delegat do Rady szkolnej.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Profesor dr Jordan, wybrany na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej delegatem do Rady szkolnej krajowej w miejsce posła Rottera, dziękując za wybór, oświadczył w odpowiedzi na przemówienie reprezentanta nauczycieli, p. dyrektora Maciołowskiego, że „ceni twardą pracę nauczycieli i, o ile będzie mógł, starać się będzie o niesienie im pomocy bez względu na narodowość, stan i wyznanie. Z tem większą energią będzie się starał, aby polepszyć dolę i stanowisko służbowe nauczycielstwa ludowego".

Przed czterema zaś laty, mianowicie dnia 21 lutego 1898 r., tensam prof. dr Jordan, podczas rozpraw sejmowych nad sprawą zniżenia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35, powstrzymując Sejm od okazywania „humanitarności dla nauczycieli", złożył, jako poseł miasta Krakowa, oświadczenie, które dosłownie wedle stenogramu sejmowego brzmi, jak następuje:

„Wszyscy kochamy oświatę i pragniemy jej — ja najgoręcej — ale w tym zapędzie stajemy się dla jej reprezentantów kto wie, czy nieraz nie zanadto za słabymi: kto wie, czy nie stali się oni Benjaminkami naszymi i czy zamiast żądania ich słusznie oceniać, nie powodujemy się słabością dla nich. Byt nauczycieli wymaga niewątpliwie dalszej poprawy i opieki tej szanownej Izby. O tem nieraz jeszcze będziemy musieli myśleć, lecz drogą do tego nie jest zniżenie lat służby, ani — zdaniem mojem — dalsze podwyższenie pensyi".

Dla lepszego zaakcentowania tego „zdania swojego" dodał jeszcze prof. dr Jordan następujące słowa:

„Jestem posłem z miasta, gdzie jest wielu nauczycieli, i może moje dzisiejsze przemówienie ich dla mnie niezbyt mile usposobi, lecz ja badałem bardzo skrupulatnie moje sumienie, zanim się do głosu zapisałem".

Wstrzymując się od wszelkiej krytyki powyższych poglądów, zapytujemy szanownego delegata, mającego wkrótce w Radzie szkolnej krajowej brać udział w obradach, rozstrzygających o naszym losie: które z tych dwóch jego publicznych oświadczeń nauczycielstwo krakowskie ma uważać za szczere? Zapytujemy zaś dlatego, że profesor dr Jordan deputacye nasze, udające się do niego z prośbą o poparcie żądań naszych w Sejmie, zawsze zapewniał nauczycieli — podobnie jak onegdaj w Radzie miejskiej — o swojej życzliwości, a gdy przyszło w Sejmie do decydującej rozprawy o biedzie nauczycielskiej, to albo usuwał się od głosowania (n. p. 29 grudnia 1898 r.), albo występował wprost jako przeciwnik wszelkiego polepszenia bytu nauczycieli.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, w październiku.

(Chorwaci i Serbowie. — Wielka rocznica chorwacka. — „Drei Landsprachen" w Chorwacyi. — Pomysłowy redaktor. — Wiadomości literackie. — Biblioteka kapitulna w Zagrzebiu).

Wzajemny stosunek Serbów i Chorwatów jest obecnie najważniejszym przedmiotem dyskusyi w prasie obu narodów. Wprawdzie stronnictwo narodowe chorwackie potępiło zajścia zagrzebskie, wytknęło sobie za cel dążność do zgody narodowej i w tym kierunku jego przedstawiciele toczą już od dłuższych dni narady z mieszczaństwem serbskiem, mimo to wychodzący w Rjece „Nowi List" nazywa rezolucyę chorwacką frazesem, mającym wywołać wrażenie, „Agramer Tagblatt" zaś wcale nie myśli porzucić myśli pesymistycznych w sprawie sporu południowo-słowiańskiego. Przyczyna bowiem sporu serbsko-chorwackiego tkwi w dążnościach Serbów, uważających się za osobny naród w ziemiach chorwackich, chociaż stanowią tutaj ogromną mniejszość, chociaż mówią językiem większości i to większości, mającej prawem zagwarantowaną polityczną i narodową jedność całej Chorwacyi i Slawonii.

W bieżącym roku upłynęło 800 lat od chwili, kiedy Chorwaci połączyli się z koroną św. Szczepana. W r. 1201 zmarł bezpotomnie ostatni król chorwacki, Zwonimir. Naród musiał się oglądać za nowym panem. Duchowieństwo chorwackie, patrząc na błogosławione życie i szczęsne dni księży węgierskich pod berłem ówczesnego króla Andrzeja, zwanego świętym, pragnęło mieć tak życzliwego dla duchowieństwa króla i popierało Andrzeja, który, mając siostrę Zwonimira za żonę, rościł sobie prawa do dziedzictwa chorwackiego. Ale część narodu okrzyknęła królem Piotra Swaczića, jednego z przedniejszych Chorwatów. W r. 1202 przyszło do walki, w której Piotr poległ, a Chorwacya złączyła się unią z Węgrami. Rocznicę tę uczcił wybitny dziś pisarz chorwacki powieścią „Kraljica Liepa", której bohaterką jest Liepa, siostra Zwonimira. W tym zaś tygodniu ukazała się na scenie zagrzebskiego teatru opera Josipa Mandića ze słowami Trnopiesara p. t. „Petar Swaczić".

Na wielkim obszarze Slawonii, ziemi czysto słowiańskiej (serbo-chorwackiej) nie żyje więcej niż 112.000 Niemców, a Madziarów jeszcze mniej, bo niezupełne 100.000. Mimo to w tamtejszych dziennikach niemieckich pojawiają się co chwilę ogłoszenia, poszukujące handlowców biegłych w „trzech językach krajowych". Ba, nawet Izba handlowa w Osieku pozwala sobie wydawać swoje publikacye dla Chorwacyi w języku niemieckim. — To też „Hrvatska" ostro występuje przeciw temu postępowaniu Izby i piętnuje chorwacką ospałość, względnie nadmierną tolerancyę i pozwalanie na rozpieranie się żywiołu wrogiego wszystkiemu, co słowiańskie. W Osieku mają Niemcy nawet swój dziennik madziaroński „Drau" (Drawa). To też stronnictwo opozycyjne kierunku „obzoraszów" (czyli biskupa Strossmayera) postanowiła założyć w Osieku od Nowego Roku opozycyjny dziennik chorwacki „Narodno Obrana", któryby zwalczał i dążności „Drau" i kierunek madziaroński dotych czasowego „Dan-a".

Cały Zagrzeb zajmuje się obecnie sprawą redaktorów „Slobody" i „Nowe Slobody", dwu czasopism socyalistycznych. Wezwani zostali przez prokuratoryę przed sąd za wysyłanie skonfiskowanych numerów pism wspomnianych. Rozprawa jest tembardziej zajmującą, że sposób obrony wprawia samych sędziów w niemałe zakłopotanie. Redaktor bowiem, ilekroć się spodziewał konfiskaty, wysyłał posłańca z całą paczką numerów poadresowanych za granicę litawską (t. j. do Przedlitawii), odległą od Zagrzebia o godzinę jazdy i stamtąd pocztą dochodziły czasopisma do odbiorców do Chorwacyi. Pomysł znakomity, a nie wykraczający przeciw prawu, bo pisma skonfiskowanego nie wolno rozsyłać z Zagrzebia, a nie z Przedlitawii, a nadto posłaniec wychodził, zanim wiadomość o konfiskacie doszła, a więc czyn znowu nie karygodny, skoro nie rozmyślny. Rozprawa nie wnet się skończy, gdyż sędzia zażądał wezwania, jako świadków, urzędników pocztowych poczty przyjmującej przesyłkę inkryminowaną.

Josip Matica, znany tłomacz dzieł polskich na język chorwacki, który wydał przed paru laty w bibliotece „Maticy Chorwackiej" przekład Kraszewskiego „Resurrecturi", wydał w tych dniach drugą powieść tego pisarza „Morituri". Pieśniarz Isa Welikanowić zaś postanowił wydawać biblioteczkę światową z przekładami arcydzieł europejskich. „Svjetska Knjižnica" ma wychodzić regularnie co 2 tygodnie. „Obzor" (nr 240) przyniósł w feletonie na uczczenie jubileuszu Konopnickiej tłomaczenie artykułu Sienkiewicza, zaczynający się od słów: „Ona govori i pjewa..."

Najświeższa sprawa, która żywo poruszyła umysły Chorwatów, to sprawa kapitulnej książnicy w Zagrzebiu. Jestto stary i bogaty zbiór dzieł, dokumentów i rękopisów. Biblioteka wzrosła obecnie do tych rozmiarów, że w dotychczasowym lokalu nie może się pomieścić. Arcybiskup zagrzebski, Posilowicz, stroskany o losy księgozbioru, a nie chcąc z kieszeni własnej nic uronić, wpadł na myśl oddania biblioteki na rzecz rządu i połączenia jej z książnicą uniwersytecką. Skoro myśl ta obiegła świat chorwacki, wzburzył się cały naród. Z jednej strony obawa o cenne dokumenty, które w danym wypadku rząd przewiózłby do Budapesztu, jak to uczynił z cennemi zabytkami uniwersyteckiej biblioteki, z drugiej strony oburzenie na skąpstwo arcypasterza, który, choć rodem Chorwat, stokroć bardziej skąpi na cele narodowe, niż jego poprzednicy, rodowici Madziarzy, spowodowały cały szereg artykułów nawet ze strony duchowieństwa i to z tego obozu właśnie najgwałtowniejszych. *J.*

Z ruskich obozów.

Lwów, 2 listopada.

(Nawoływanie do „masowej samoobrony". — „Hałyczanin" o mowie Głąbińskiego. — Znieważenie pamięci zmarłych.)

Wszelkie oczekiwania, że agitatorowie ruscy spostrzegą nareszcie całą awanturniczość swej roboty i ulękną się następstw, jakie ona sprowadzi, — zawiodły najzupełniej. Prasa ruska zaś dolewa codziennie oliwy do ognia, głosząc zasady zupełnej anarchii i nawołując do czynnego wystąpienia. „Diło" pod adresem dra Koerbera woła, że Rusini „będą i nadal prowadzili akcyę masowej samoobrony i z całą stanowczością chwycą się tych środków walki, na które wskazał poseł Romańczuk w końcowym ustępie swego przemówienia, jako przedstawiciel i przewodnik całego narodu ruskiego". Organ ludowy „Hajdamaki", wydawany pod protektoratem „Narodnego komitetu" i subwencyonowany z funduszów narodowych ruskich, z niesłychaną gwałtownością przypomina, że wszelkie dotychczasowe środki obrony Rusinów wyczerpano bez skutku i że zbliża się chwila ostatecznego obrachunku. „Ruski narodzie — woła to pismo, — czy czujesz hańbę, i srom, i urąganie?... Czy było ci kiedykolwiek gorzej?... Decemwirowie, faryzeusze i celnicy, nie dręczcie ruskiego ludu i ruskiej ziemi! Bo nie proch strzelniczy, ale dynamit rozsypany po niej i mała już nawet drobnostka wystarczy, aby sprowadzić wybuch. Nie łudźcie się spokojem kraju! To przed burzą cisza wśród parnoty, przesyconej elektrycznością!"

Do haseł tej krucyaty przybył wczoraj głos jeszcze jeden, a to ze sfer, które dotychczas niechętnie łączyły się z radykałami. Był to

Do matusi...

Za wsią, wśród dalekich pól, na wysokiej przykopie, siedział Jędruś Knapik i pilnował trzech krów, pasących się na ojcowskim ugorze. Co chwila, gdy która z nich poczęła się zbliżać ku przyległym polom, chłopiec się zrywał, szerokiem półkolem zabiegał jej drogę i naganiał batogiem na środek ugoru. Wracał potem na dawne miejsce, siadał, spuszczał nogi w dół i poglądał w milczeniu ku wsi, rozrzuconej na poszarpanem płaskowzgórzu, na którego najwyższej wyniosłości wznosił się biały, murowany kościół.

Słońce wzbiło się już wysoko, gdy Jędruś dojrzał wreszcie na miedzach młodszego brata, niosącego mu śniadanie.

— Jasiek, a bez co tak nierychło? — zapytał zdyszanego i czerwonego jak piwonia malca, gdy mu podał wysoki, gliniany garnuszek i kromkę razowego chleba.

— Abo to nie wiesz? Dy matusia nie gotują, zwlec się z posłania nie mogą. Szymonowa dopiero od siebie warzę przynieśli.

— Dopiero to? pewnikiem?

— Dy ci mówię... Tolim sam w chałupie nie śniadał, inom żur wypił, a chleb tom se bez drogę jadł. Szymonowa mają klucz od komory, sami ukroili chleba.

— Ho, ho, ale się rządzą... A matusia co jedli?

— Mają mleko, popili ta cedź nieco, ale tak ino z ledwością...

Jędruś wziął się z apetytem do czarnego chleba, który popijał żurem, Jaś kończył ostatni swój kęs. Wtem nadleciał duży, śliczny motyl i zaczął opodal nisko nad ziemią kołować. Jaś zerwał się i pobiegł za nim. Spłoszony motyl uciekał coraz dalej. Jędruś widział, jak brat pędził przez rozległy ugór, potem przez gościniec, a wreszcie opadł na łąkę i zniknął za gajem olszynowym. Gdy wrócił, chociaż bez ściganej zdobyczy, był zgrzany i czerwony, oczy mu błyszczały, młodość i radość życia promieniały z okrągłej twarzyczki sześcioletniego dzieciaka.

Rozochocony, nie odpoczywał długo. Położył się na wznak na skraju przykopy, przykrył twarz kapeluszem i odpychając się piętami, obracał się w kółko. Podczas tego raz stracił równowagę i stoczył się na dół. Spodobała mu się ta zabawa i odtąd raz po raz wychodził na górę i staczał się do rowu, pokrzykując wesoło.

Przez chwilę patrzał na to Jędruś z politowaniem, wreszcie rzekł:

— Ej, Jasiek, Jasiek, dokazujesz, kieby ten młody pies, co ogona swego uchycić nie może, i radujesz się, głupi, a nie masz czego. Lepiej poleciałbyś do chałupy, matusia sami, jak palec, tatuś w mieście, może im czego trza...

Mały przerwał dziecinną igraszkę, stanął na chwilę przed bratem i spoważniał.

— Kiej w chałupie okrutnie mi się cnie. Matusia ino drzemią, abo stękają, nie obzywają się nic...

— Bo chorzy, to i obezwać im się nie łacno. Leć, Jasiek, leć, ja też wnetki pożenę. Krowy już setnie napasione, widzisz, jak im boki urosły. Leć, Jasiek, może matusi czego potrza, może wołają, a kole nich żywej duszy...

— Ano, to polecę — westchnął chłopczyna i zabrawszy garnuszek, puścił się pędem do wsi.

Jędruś został znów sam wśród rozśpiewanych, zielonych pól, pod wesołem niebem wiosennem. — Ale w dwunastoletniem jego sercu nie było wcale wesoło. Od dwóch niedziel matusia bardzo chorzeli. Nic jeść nie mogli, ino leżeli rozpaleni, jak to żelazo na kowadle, w gębie ciągiem im zasychało, a wczora i dziś to już ani na moment nie zdołali zwlec się z posłania na izbę. — Tatuś byli okrutnie markotni i źli, bo to teraz w polu robota robotę goni, trza było do okopywania najemników przez życia godzić, gotowizną samą płacić, bo strawy la wszystkich nie miałby kto uwarzyć, a gdowa po Szymku po Musiale także już do krzty swojej chałupy zaopuścić nie mogła...

Zaturbował się chłopiec, rozważając całą niedolę, jaka z powodu matki zawisła nad ich strzechą. Naraz przed oczyma mignęła mu kukułka, ścigana przez gromadkę drobnego ptactwa. Raptownie wpadła między gałęzie dzikiej gruszy, stojącej w pobliżu na szerokiej miedzy, a hałaśliwy drobiazg ptasi, obsiadłszy drzewo, głośnem, namiętnem ćwierkaniem dawał wyraz swym nieprzyjaznym uczuciom.

— A może kukułka co dobrego la matusi wykuka? — przeszło Jędrusiowi przez głowę i zaraz zapytał:

— Kukułecko, kukułecko, a kielaz roków matusi mojej sądzono?

Gdy ptak, siedząc w gęstwie gałęzi, nie odzywał się wcale, Jędruś powtórzył:

— Kukułecko, kukułecko, moja złocinśka, a kielaz roków matusi mojej sądzono?

Lecz i na to pytanie nie było odpowiedzi. Chwilę jeszcze pozostawała ukryta wśród gałęzi, poczem wymknęła się nagle, i lecąc nisko, nad rolami, pofrunęła hen daleko, za łąkę, i za gajem olszynowym zniknęła.

Jędruś westchnął smutno, oczy mu zwilgotniały, żal objął serce. Spędził krowy na drogę i gnał ku wsi, trąc co chwila oczy kułakiem i spiesząc się do biednej matusi, której kukułka ani roku życia wykukać nie chciała.

* * *

Lato było śliczne, pogodne; ciepłe deszczyki skrapiały ziemię co parę dni, zboża szły w górę, zaraz po świętym Janie wzięli się ludzie do podbierania różanek, najwcześniejszych ziemniaków, a niejeden to i wykopał jakie pół stajonka i wywiózł do miasta, aby przysporzyć nieco grosza na żniwa, które też zaczęły się wcześnie, bo z początkiem lipca i wśród gorących, słonecznych dni postępowały raźno. Cała wieś, skąpana w słońcu, uwijała się z pracą, śpiewała i radowała się, a gdy wieczorem z góry ozwał się dzwon kościelny na Anioł Pański, ludziska dziękowali Panu Jezusowi za urodzaj, jakiego od dawna nie pamiętano.

Lecz dla Jędrusia te jasne, słoneczne tygodnie ciągnęły się w smutku, żalu i łzach. — Z matką było coraz gorzej. Wsiowe leki jej nie lubowały, był także raz doktór z miasta, zapisał lekarstwo, lecz i ono nie pomogło. Dopiero, gdy przyszedł ksiądz proboszcz z Panem Jezusem, jakosi skrzepnęła, poweselała, zaczęła wołać jadła...

Ale nie długo to trwało; przez jeden dzień tylko radowała się kobiecina zdrowiem, co nawiedziło ją, jak to obzierające się przed zachodem słonko...

Raz, gdy Jędruś miał wyganiać bydło na odwieczerz — a było to w same żniwa — podszedł do matki i, jak zwykle, pocałował ją w rękę.

Wynędzniała, spocona, z twarzą jakby zeznojoną, otwarła szeroko oczy.

— To ty, Jędruś? A cóż to? połednie?

— O, już pożenę na odwieczerz.

— W chałupie nikogo?

— Juści, wszyscy w polu, i tatuś, i Szymonowa, i cztery najemne dziewuchy, a i Jasiek poleciał ś-nimi, zwyczajnie mały pędrak, coby się ino gził na polu. Jabym też dawno już pognał, krowy rwą się na świat, mało stajni nie rozniesą, ino jakosi nijak nie mogę ostawić was samych... Tak mi, matusiu, was żal...

— Dobryś Jędruś... Zawsześ był la mnie dobry... Pan Jezuś cię za to nadgrodzi...

Oczy chłopca nabrzmiały łzami i łkanie zaczęło wstrząsać szczupłą postacią.

— Adyć nie gnałbym ani wczora, ani dzisia, nadarłbym trawy w ziemniakach, po przykopach, zarzucił krowom, a ostał się z wami — ale abo to można? Tatuśby mnie sprali do półśmierci, Szymonoma zeswarzyli, że krowy przysuszone, że bez to ucięły...

— Juści... Żeń Jędruś, ja se haw będę spała, niczego mi nie potrza... Nachyl się ociupinę, bo się podnieść nie mogę, niech cię pocałuję...

Chłopiec skłonił głowę, spieczone usta matki dotknęły go lekko, koścista, wybielała od choroby ręka przesunęła się po jasnych włosach.

— Ej, Jędruś, Jędruś, ciężko od was odchodzić, ale ci mówię, nijak se nie krzywduj. — Zdaj się na wolę Pana Jezusową, ochfiaruj mu swój smutek, a Jaśkiem się opiekuj, bo toto jeszcze małe, głupie... Oj, kochałam cię, chłopaku, mój pierworodny, straśniem cię kochała... wlubiłam się w twoje siwe ślepia... Ale se dziecko nie krzywduj... Pan Jezus wie, co robi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Edmund Zechenter.

obóz Starorusinów. Organ jego, „Hałyczanin“, omawiając wystąpienie posła St. Głąbińskiego w parlamencie, widzi w niem „wypowiedzenie wojny całej ludności ruskiej w Galicyi“. „Wobec tego faktu — pisze „Hałyczanin“ — wszyscy współtowarzysze i stronnicy p. Głąbińskiego powinni wiedzieć, że w wypowiedzianej przez nich wojnie spotkają naprzeciw siebie nie samą tylko partyę narodowo-demokratyczną, ale wszystkich, ruskich mieszkańców kraju“. Taktyka „Hałyczanina“ nie jest nową. Panowie z tej frakcyi dotychczas nie wiedzą sami, czyli są Rosyanami, udającymi Ukraińców, czy też Ukraińcami, grającymi rolę Rosyan.

Że te płomienne artykuły, broszury agitacyjne (znany Budzynowski wydał właśnie nową p. t. „Co dalej czynić?“), a przedewszystkiem propaganda po czytelniach wiejskich i stowarzyszeniach w stolicy oddziaływa na masy, w pierwszym zaś rzędzie na młodzież, tego mamy codzienne dowody. Demonstracya ruskich studentów, urządzona wieczorem dnia Wszystkich Świętych na cmentarzu lwowskim, jest niewątpliwie wyzwaniem, jakiego nawet wśród najbardziej naprężonych stosunków pomiędzy kulturnemi narodami nie można się było spodziewać. Są miejsca, których pod żadnym warunkiem profanować nie wolno, a już chyba cmentarz należy do najpierwszych pomiędzy niemi. Było to święto wyłącznie łacinników i Polaków, albowiem grecko-katoliccy Rusini obchodzą pamięć swych zmarłych w drugi dzień Świąt Zielonych, na wiosnę. Nie można zatem przypuścić, jakoby młodzież ruska zetknęła się na cmentarzu z polską przypadkowo, lub jakoby wogóle jawiła się tam dla uczynienia zadość zwyczajowemu obowiązkowi pamięci o Zaduszkach. Wiedząc, że Polacy w tym dniu kościelnego święta modlić się będą na grobach swych przodków i na grobach swych zasłużonych w narodzie; młodzież ruska. szkolna i uniwersytecka, ta przyszłość kultury ruskiej, nie uszanowała nawet poświęconego umarłym zakątka; wpadła na cmentarz gromadą, i urządziła brutalną awanturę na grobach.

Studenci polscy z cmentarza pociągnęli wprost na Wały hetmańskie, tam odśpiewali hymn narodowy przed pomnikiem Jana III-go i rozeszli się do domów. Natomiast prowokowanie przez młodzież ruską, polskiej publiczności, gdy modliła się na miejscu spoczynku umarłych, jest objawem poprostu patologicznym, a wskazuje jasno, że przewódcom ruskim rozchodzi się w tej chwili o wywołanie zaburzeń. Ogół polski okaże i nadal dość zimnej krwi, aby te zamiary przywódców ruskich pokrzyżować.

Wandycz.

Cofnięcie przedłożenia wojskowego.

Podczas gdy austryacka Rada państwa straciła dwa tygodnie drogiego czasu, drogiego tem bardziej, że czas ten kosztował 127.000 koron w formie dyet poselskich, — na spory językowe, ruchliwi, jak zwykle, Madziarzy ochronili ludność monarchii austro-węgierskiej od nowego bardzo dotkliwego ciężaru. Ich to opozycya sprawiła, że rząd zdecydował się cofnąć nowe przedłożenie wojskowe, dotyczące powoływania do służby czynnej rezerwistów zapasowych. Raz więc przynajmniej opozycya Węgrów przeciwko wspólnym przedłożeniom wyszła na korzyść także ludności cislitawskich krajów.

Ze strony węgierskiej zwracano mianowicie na to uwagę, że młodzież, przekazana rezerwie zapasowej, nabywa przez to pewnych praw, które przez powołanie jej do służby czynnej naruszoneby zostały. Koła wojskowe przeczą temu wprawdzie. Zdaniem ich ochrona prawa przypada w udziale jedynie tak zwanym kwalifikowanym rezerwistom, to jest takim, których przekazano rezerwie, jako żywicieli niezdolnych do zarobkowania rodziców, jako podpory mniejszych gospodarstw rolnych, teologów, nauczycieli i t. p. Reszta dostaje się do rezerwy jedynie w charakterze nadliczbowych rekrutów i dowiaduje się o tem dopiero krótko przed terminem powołania do czynnej służby. Ta zatem część nie nabywa prawa, uwalniającego ją od takiej służby, lecz stoi do dyspozycyi władz wojskowych. Ponieważ jednakże nowe przedłożenie miało stać się prawomocnem już na rok bieżący, przekazani rezerwie poborowi już zaś po większej części skorzystali ze zwolnienia ich od służby czynnej w ten sposób, że postarali się o nowe obowiązki lub stanowiska zarobkowe, byłoby nagłe wyrwanie ich ze stosunków cywilnych zrujnowaniem ich egzystencyj.

Chodzi tu zaś o bardzo pokaźną liczbę młodzieży, bo — jak wiadomo — o dwadzieścia kilka tysięcy, z których więcej niż połowa przypada na Austryę. Już więc ze względu na to powitać należy cofnięcie przedłożenia ze szczerem zadowoleniem.

Z faktu cofnięcia przedłożenia nie wynika atoli, że ludność wogóle teraz wolną będzie od nowych ciężarów wojskowych. Już przecie na Radzie koronnej, na której zapadła owa decyzya, postanowiono w ciągu tygodnia przedłożyć parlamentom nowe przedłożenie. Jaka będzie treść jego — nie wiadomo jeszcze. Zdaje się jednakże, że rząd uwzględni przytem życzenia, wyrażone także z kół parlamentarnych austryackich i wybierze t. zw. prostą drogę, t. j. zażąda podwyższenia kontyngentu rekrutów.

Zachodzi teraz pytanie, ile to podwyższenie wynosić będzie? Jeśli bowiem rządowi chodzi rzeczywiście tylko o pomnożenie czynnego stanu armii o 30.000 głów — wystarczałoby podwyższenie rocznego kontyngentu rekruta tylko o 10.000 rocznie, a więc o połowę żądanej liczby rezerwistów. Zwyczajni rekruci służyć bowiem muszą 3 lata, podczas gdy rezerwę chciano powołać na 10 miesięcy. Co lepsze — nie łatwo rozstrzygnąć. Ze względów ekonomicznych byłoby może większą korzyścią dla ludności, gdyby 10.000 poborowych służyło pod bronią 3 lata, niż przeszło 20.000 blisko rok. Wiedeńska „Reichswehr“ wprawdzie oblicza, że i tak okaże się potrzeba podwyższenia kontyngentu rekrutów o przeszło 20.000 głów, czyli z 103.000 na 125.000, ale obliczenie to nie zgadza się z motywami cofniętego przedłożenia, według których rządowi chodzi tylko o pomnożenie szeregów armii o 30.000, podczas gdy pobór 20.000 rekrutów rocznie podniósłby ją o 60.000.

Dobrą stroną nowego przedłożenia będzie, że, jak donoszą z Wiednia, rząd zamierza zażądać podwyższenia kontyngentu rekruta tylko na jeden rok, gdyż pozostawi to parlamentom wolną rękę co do lat następnych. Na ewentualne dłuższe ustanowienie wyższego poboru rekretów Rada państwa pod żadnym warunkiem zgodzić się nie powinna.

Dziś i tak jest skrępowana w swej decyzyi. Gdy delegacye przyznały już rządowi nowe miliony na baterye haubicowe, nie mogą odmówić mu także ludzi do tych bateryj. Ale na zaspokojenie tej potrzeby wystarczyć ma podwyższenie kontyngentu rekrutów najwyżej o 6000 głów. Czy zaś dla zabezpieczenia mocarstwowego stanowiska monarchii potrzeba rzeczywiście pomnożenia armii o 30.000 żołnierzy, to kwestya, nad którą reprezentacya ludów dobrze się zastanowić powinna. Rozróżnić tu przytem należy ściśle specyalne interesy monarchii od zobowiązań, nakładanych na nią przez trójprzymierze. Dla dobra Niemiec i Włoch nie mamy chyba potrzeby poddawać się nowym ciężarom wojskowym, gdy już i dotychczasowe gniotą aż nadto ludy Austro-Węgier.

Pod żadnym też warunkiem nie należy zgodzić się na to, ażeby nowa ustawa rekrutacyjna obowiązywała już na rok bieżący, gdyż w takim razie korzyści z cofnięcia poprzedniego przedłożenia stałyby się wręcz iluzoryczne.

Przed forum świata.

W dwóch najwpływowszych i najpoważniejszych czasopismach, angielskiem i amerykańskiem, rozpoczęła się w tych dniach ważna dla nas Polaków publikacya, a mianowicie rozprawa znakomitego angielskiego męża stanu i publicysty o działalności hakatyzmu w Prusach, oraz o środkach, jakiemi odpiera ją społeczeństwo polskie w zaborze pruskim. — Rozprawa ta oparta jest na faktach i materyałach statystycznych, zebranych przez autora na miejscu, poprzedza ją zaś list Henryka Sienkiewicza. Treść listu tego ogłasza obecnie lwowski „Przedświt“.

Autor trylogii używa w nim dla napiętnowania pruskich niegodziwości barw bardzo silnych, jakkolwiek zupełnie trafnych i odpowiednich. Liczy się jednakże z tem, że słowa jego przeznaczone są dla publiczności obcej, dla której miarodajnemi są jedynie fakta historyczne, a która i na osobę obecnego władcy Niemiec zapatruje się jeszcze inaczej, niż my. — Stąd też Sienkiewicz mówi o Wilhelmie z pewnym szacunkiem, z ubolewaniem niemal, że właśnie na jego rządy hakatyzm brzydki cień rzucił.

Henryk Sienkiewicz kładzie na wstępie nacisk na to, że rozprawa rzeczona pochodzi z pod pióra Anglika, a nie Polaka. Gdyby bowiem napisał ją Polak, prasa hakatystyczna zarazby ją oskarżyła o stronniczość i przesadę. Jeśli zaś on — Sienkiewicz — opatruje ją słowem wstępnem, to czyni to tylko z tej przyczyny, aby zaświadczyć i stwierdzić, „że to wszystko, co chrześcijaninowi i człowiekowi ucywilizowanemu wyda się może w tych stosunkach niedopuszczalną w XX wieku potwornością, jest, niestety, ścisłą, objektywną prawdą i zarazem polityką, praktykowaną codziennie w dzielnicach polskich, przynależących do monarchii pruskiej“.

Rząd pruski — pisze dalej — „dla osłonięcia hańby i usprawiedliwienia prześladowań“, jakich się dopuszcza w dzielnicach polskich, powołuje się na tak zwane „niebezpieczeństwo polskie“, grożące rzekomo całej Rzeszy niemieckiej ze strony Polaków. Czy takie niebezpieczeństwo istnieje?

„Czy kilka milionów ludności polskiej — pyta Sienkiewicz — żyjącej pod berłem pruskiem, może być powodem obawy i strachu dla sześćdziesięcio-milionowych Niemiec, zorganizowanych tak potężnie, zarówno militarnie jak społecznie? Odpowiedź może być tylko następująca: albo powoływanie się na „niebezpieczeństwo polskie“ jest bezgraniczną małodusznością albo hipokryzyą ze strony rządu pruskiego. Jakiekolwiek tego rodzaju niebezpieczeństwo mogłoby istnieć tylko w takim razie, gdyby Polacy, zamieszkali nazewnątrz Prus, zamiast należeć do Rosyi i Austryi, tworzyli silne, samodzielne państwo, mogące zaważyć na szalach polityki europejskiej“.

A jednak — niebezpieczeństwo to istnieje, ale jest ono zupełnie innego rodzaju, jest niebezpieczeństwem dla duszy narodu niemieckiego. I to wykazuje autor listu obszernie. Zwraca więc na to uwagę, jak niemoralną była polityka państwa pruskiego od początku jego istnienia. — O Fryderyku II powiada, że „jako człowiek prywatny nie mógłby być niepowieszonym w Anglii i Ameryce za potworne wszelkiego rodzaju występki. W stosunku do Polaków, od czasów tegoż Fryderyka polityka pruska była do tego stopnia wiarołomną, brutalną i pozbawioną wstydu, że wprost niema dla niej porównania, — w ostatnich zaś czasach stawała się tem haniebniejszą, im bardziej państwo, rosnąc w potęgę, było pewniejsze zupełnej bezkarności“.

Fryderyk Wilhem III. zagwarantował publicznie Polakom w imieniu swojem oraz imieniu następców poszanowanie dla ich narodowości i języka. A jak dotrzymano tych gwarancyj? Zapomniano o tem, że „złamanie publicznej obietnicy jest tem większą hańbą dla tych, których opatrzność uczyniła piastunami nietylko osobistego i rodzinnego, ale także narodowego honoru“.

Tego rodzaju „wiarołomna i niemoralna“ polityka musiała się odbić na duszy społecznej pruskiej.

„Rząd — pisze Sienkiewicz — przyzwyczaił swych poddanych do myśli, że siła panuje nad prawem, że zobowiązań można niedotrzymywać, słowo królewskie a z niem honor narodowy podeptać, że giąć należy się tylko przed silniejszym, względem słabszych zaś, do których należą Polacy, można się niczem nie krępować. I oczywiście, w takiej szkole zbiorowa dusza pruska zatraciła do wysokiego stopnia zmysł moralny, zmysł prawdy i sprawiedliwości, i w znacznej części tem właśnie można objaśnić te potworne sprawy, o których pisze autor rozprawy. Silne organizmy opierają się zwycięzko rozmaitym chorobom, być więc może, że i to zdeprawowane obecnie społeczeństwo potrafi odzyskać w przyszłości zdrowie, ale tymczasem ta zgnilizna moralna stanowi istotne niebezpieczeństwo, które polskiem można nazwać dlatego, że jeśli nie z winy, to z powodu Polaków zagraża ono duszy niemieckiej“.

Zdawało się, że Wilhelm II naprawi grzechy pruskiej przeszłości, ale widocznie „spostrzegł, iż żądaniu nie podoła“, zwłaszcza gdy z wielkiej żmiji, która pękła w Warcinie, przeżywszy wszystko, tylko nie jad własny, zrodziły się tysiące małych żmijek hakatystycznych, które dalej jadem swym zatruwają duszę społeczności pruskiej.

Sienkiewicz kończy list swój temi słowy:

„Jak długo potrwa ta polityka, trudno przewidzieć, ale z ludzkiego i historycznego punktu widzenia długiego żywota przepowiadać jej nie można. Gdyby nawet owa polityka była racyonalną, jest pewien sąd wyższy ponad wszelkie doraźne racye stanu — sąd chrześcijańskich sumień ludzkich — a gdy chodzi o krzywdy, czynione najdroższym uczuciom, takim, jak przywiązanie do wiary, narodowości i języka — gdy chodzi o krew i łzy dzieci i matek, wyrok tego sądu nie może być wątpliwy“.

Oby rzeczywiście nie był wątpliwym, oby forum świata, przed które autor angielski teraz wytacza krzywdy Polaków w Prusach rzeczywiście wydało wyrok ostateczny o tej „polityce“ pruskiej!

Kronika.

Kraków, 4 listopada.

Podziękowanie Konopnickiej. Od wielkiej poetki otrzymujemy następujące pismo:

„Nie mogąc tak, jakbym pragnęła, podziękować poszczególnie wszystkim stowarzyszeniom i wszystkim osobom prywatnym, które zaszczyciły mnie w tych dniach jubileuszowych dowodami drogiej mi pamięci i uznania, składam na tem miejscu wyrazy żywej i głębokiej wdzięczności.

Lwów 31/X 1902. *Marya Konopnicka.*

29 listopada uczczony będzie, jako 72 rocznica wiekopomnej walki o wolność i niepodległość, uroczystym obchodem, który odbędzie się dnia 30 b. m. w niedzielę w sali „Sokoła“.

Komitet urządzający ułożył już program i czyni starania, aby uroczystość wypadła jak najświetniej.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu.

Z Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca października b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 65 osób za wstępem po 40 hal., 7 osób za wstępem po 1 kor. i 6 osób w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą uwidocznioną w „księdze darów“. Ogółem wpłynęło do kasy Towarzystwa tytułem wstępu 43 kor. 20 hal.

P. Jasieński wystawił obecnie w Sukiennicach cztery słynne cykle hiszpańskiego artysty Francisco Goya (1746—1828), a mianowicie: Satyry, Fantazye, Wojna, Walki byków (razem sztuk 218). — Prócz tego wystawione są prace artystów skandynawskich. Wystawa potrwa tylko 2 tygodnie. — Otwartą jest od godz. 11—4. — Wejście od ulicy Brackiej.

Aleksander Bandrowski wróciwszy z dłuższej podróży po Włoszech, bawi w Krakowie. W dniu 10 b. m. udaje się p. Bandrowski na koncert filharmoniczny do Lwowa — poczem na występy gościnne do Niemiec. W styczniu rozpoczyna występy gościnne w Warszawie, gdzie po raz pierwszy w Polsce odtworzy rolę Zygmunta w „Walkyriach“ Wagnera. Występy warszawskie zakończą 2 koncerty w Filharmonii. A w Krakowie — czy usłyszymy tego artystę?

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcya chcąc przyczynić się do funduszu, zbieranego na koszta sprowadzenia z Paryża zwłok Juliusza Słowackiego, przeznaczyła na ten cel połowę czystego dochodu z czwartkowego przedstawienia „Balladyny“.

Z Uniwersytetu. P. Lubosław Tadeusz Wyszatycki, praktykant konceptowy administracyi podatków w Krakowie, otrzymał oziś w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Tow. Bratniej pomocy kelnerów odbędzie się w sobotę 8 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego. Wczoraj wieczorem obradowała w tutejszem starostwie pod przewodnictwem delegata, dra Fedorowicza, konferencya w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa publicznego tak wiele w ostatnich czasach do życzenia pozostawiającego. W konferencyi tej wzięli udział: ze strony Rady miasta: dr J. Leo, dr Koy i dr Szarski; ze strony magistratu dr Zaczek, naczelnik V wydziału, z ramienia policyi dyrektor dr Korotkiewicz, radca Swolkien i starszy komisarz dr Rękiewicz; dalej dwaj starsi oficerowie straży policyjnej. Konferencya miała charakter wstępny, informacyjny, tyczący się sposobu powiększenia straży policyjnej w mieście i kosztów jej utrzymania. Postanowiono, aby Rada miejska wystąpiła z konkretnemi wnioskami, które przedłożone następnie delegatowi namiestnictwa, staną się przedmiotem obrad i obowiązujących uchwał. Powinno się to stać jaknajprędzej, gdyż stosunki bezpieczeństwa w mieście są coraz gorsze.

Z sali sądowej. Ostatnia kadencya sądów przysięgłych w tym roku rozpoczęła się dzisiaj rozprawą o zabójstwo.

Dnia 13 września b. r. dwaj włościanie: Józef Nowak i Jan Kaczmarczyk przechodzili przez kładkę we wsi Luboga (powiat krakowski) przyczem Kaczmarczyk wpadł do wody. Nowak, mimo że chłop już pod wąsem a nie dzieciak, zaczął się przedrzeźniać i naśmiewać z nieostrożności Kaczmarczyka, czem ten oburzony odpłacił mu tą samą monetą, obsypując Nowaka wyzwiskami. Powstała słowna sprzeczka między dwoma gospodarzami, a wśród tej sprzeczki Nowak uderzył raz Kaczmarczyka w twarz, w okolicę skroni. Przewrócił się Kramarczyk i... nie powstał więcej, umarł na miejscu, gdyż uderzenie silne spowodowało krwotok we wnętrzny do mózgu i sprowadziło zgon uderzonego, co stwierdziła sekcya sądowo lekarska, dokonana przez lekarzy dra Szaittra i dra Filimowskiego.

Oskarżony o zbrodnię zabójstwa stanął dzisiaj Nowak przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Ursel. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Lewartowski. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a zatwierdzili tylko występek z § 335, na podstawie czego trybunał skazał obwinionego Józefa Nowaka na 3 miesiące ścisłego aresztu i zwrot wdowie zabitego kwoty 100 koron za pogrzeb.

Skazany, człowiek zresztą bardzo porządny i nie karany dotychczas, a tylko nieszczęściem posiadający tak ciężką rękę, wyrok przyjął.

Pretensye wdowy po Kaczmarczyku o odszkodowanie w kwocie 1.000 koron, trybunał oddalił na drogę prawa cywilnego.

Wychodźcy za ocean. Na dworcu kolejowym przytrzymano czterech wychodźców w wieku popisowym, którzy oprócz tego, nie mając dostatecznych zasobów pieniężnych, emigrowali za ocean. Prowodyra ich i agenta emigracyjnego, niejakiego Karola Rabkę, rodem z Makowa, który transportował swój „towar“ aresztowano.

Na sposoby biorą się! Policya aresztowała dwóch wyrostków: Baranowskiego i Noska, którzy onegdaj wieczór wyłudzali pieniądze od przechodniów na Rynku. Obiecujący ci młodzi ludzie ustawili tackę na kamieniu Kościuszkowskim w Rynku, oświeconym z powodu dni zadusznych lampkami, i podczas gdy publiczność śpiewała przy tym kamieniu patryotyczne pieśni, Nosek i Baranowski wzywali do składek na światło, rzekomo dla firmy Jana Erkera przy ulicy Szewskiej, który tego światła miał dostarczyć. Uzbierali już sporą sumkę, na czas jednak policya wkroczyła i zapobiegła dalszemu wyłudzaniu pieniędzy, obu pomysłowych zaś młodzieńców aresztowała.

Pościg za zbrodniarzem. Do tutejszej policyi nadeszła prośba o pościg za niejakim Jakóbem Hubowiczem, wyrobnikiem, liczącym 21 lat, który onegdaj w Jurkowie (pow. Brzesko) popełnił morderstwo i zbiegł w kierunku Krakowa.

Z Podgórza donoszą nam: Niezwykły od kilku dni widok przedstawia się przejeżdżającym do Podgórza od strony Płaszowa. Na granicy tych dwóch gmin spotyka się cały szereg strażników propinacyjnych podgórskich z drągami w rękach i dwóch policyantów miejskich, borykających się co chwila z przemytnikami napojów wyskokowych do Podgórza. Głoszą — co zdaje się być prawdą — że nowo otwarty w Płaszowie przez dawniejszego propinatora podgórskiego wyszynk, powstał tylko dla robienia konkurencyi propinacyi podgórskiej, trudno bowiem zrozumieć, jaki inny cel może mieć wyszynk w otwartem polu zdala od domów Płaszowa. Mniejsza zresztą o to, nie powinno być jednak obojętnem, że liczne indywidua całemi dniami i do późna w nocy, wyprawiając w tym szynku niesłychane orgie, krzyki i bijatyki aż do krwi rozlewu, szerzą w najwyższym stopniu niemoralność i są postrachem dla każdego tamtędy przejeżdżającego i przechodzącego. Kompetentne czynniki powinny wkroczyć w przedstawioną sprawę i położyć tamę gorszącym praktykom.

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy z dnia 6 lipca 1899 r., zmieniający art. 11 ustawy kraj. z 1 stycznia 1889, a odnoszący się do stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Jasło, 1 listopada. Piszą nam: W dniach 27 i 28 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa główna przeciw włościanom z Myscowy, o założenie tajnego stowarzyszenia religijnego, pod nazwą: „Bractwo św. Paraskewii“. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Schatzel; oskarżenie wnosił szef prokuratoryi jasielskiej dr Stawarski, bronił adwokat dr Sienkiewicz. Trybunał uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconego im występku, względnie także przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach i wymierzył kary wysokości jednego miesiąca, trzech tygodni i dziesięciu dni aresztu.

O Szczawnicę. W ubiegły piątek w wydziale zdrojowisk warszawskiego Tow. hygienicznego odbyły się rozprawy nad położeniem Szczawnicy, a to z powodu zamiaru Akademii umiejętności wydzierżawienia, a ewentualnie sprzedaży tego zdrojowiska silnej grupie finansowej, któraby mogła przeprowadzić poważne melioracye. W rozprawie wytknięto wszystkie braki i wykazano najniezbędniejsze ulepszenia.

Żywiec, 1 listopada. Wybór nowych radnych w miejsce 15 wylosowanych, odbędzie się w dniach 15, 16 i 18 bm. Odbędą się wybory najpierw z III, z II, a w ostatnim dniu z I koła. Agitacya wyborcza silnie rozwinięta. Wprawdzie jeszcze nie doszło u nas do narzucania się wyborcom w sposób amerykańskiej reklamy, to jednak cichutko nurtuje szalona agitacya, przy pomocy wszelkich środków. Kandydatów więcej jak trzeba... Z wylosowanych zaledwie I koło nie upiera się przy zatrzymaniu swych mandatów, za to II i III chciałoby za każdą cenę. Na razie trudno przewidzieć, kto zwycięży, zdaje się jednak, że zwycięży partya t. zw. „niezależnych postępowych“ wyborców, która wysunęła — śmiało rzec można — bardzo tęgich i sympatycznych kandydatów. Są to wszyscy ludzie bez zarzutu i wprowadzenie tych sił do nowej Rady, przysporzyłoby miastu wielkich korzyści. Partya ta poleci kandydatów: z I koła są: dr Bogdani marszałek powiatu, ks. Rosner katecheta, Bażan Tadeusz sekretarz sądu, Ringer Karol sekretarz Rady powiatowej, dr Adam Fonferko lekarz; z II koła: Białek Tomasz, Nawratil Maciej, Rączka Franciszek kupiec, Kasztelnik Antoni, Minkiński Antoni; z III koła: Studencki Józef, Pantofliński Jan, Danko Joachim Jan, Królikowski Bronisław, Rybarski Antoni (kolebianek). Znający stosunki przyzna „sine ira et studio“, że każdy nieuprzedzony, a dla miasta życzliwy człowiek, powinien głosować na tych, których mu ta partya podaje. Jest to tak harmonijny skład, jak trudno lepiej to sobie wyobrazić.

Zabiegi około ufundowania szkoły realnej w Żywcu stały się więcej obiecującemi od czasu, jak Rada miasta uchwaliła przeznaczyć na ten cel kwotę 100.000 koron. Wkrótce uda się deputacya do ministerstwa oświaty z przedstawieniem potrzeby tej szkoły i zawiadomieniem o pomocy gminy. Miasto — słusznie — życzyłoby sobie gimnazyum realnego, nowego typu.

Sprawa sanacyi Kasy chorych w Żywcu skutkiem protestów i rekursów błąkająca się po rozmaitych kątach i obijająca się nawet o parlament, doczeka się wreszcie załatwienia. Starostwo poleciło już rozpisać wybór jednego członka. To załatwienie sprawy jest wstępem do dalszego niezadowolenia. Ogólnem życzeniem jest wybór kompletnego wydziału, a najbliższe walne zgromadzenie da temu wyraz.

Górale przepowiadają w tym roku bardzo ostrą zimę, myśliwi te przepowiednie potwierdzają, gdyż „zające w tym roku są bardzo tłuste“. Przed niedawnym czasem szczyty gór pokryły się śniegiem, a „Babia Góra“ wyglądała jakby obciągnięta lukrem. Pod wpływem promieni słonecznych, a częścią deszczów, śniegi zginęły, bodaj na długo, bo jeszcze z pól nie pozbierano wszystkiego.

Zmarli.

We Lwowie umarł w 36 roku życia Jan Roszkowski, dr chemii i filozofii, który brał żywy udział w pracach towarzystwa politechnicznego. Pochodził z Królestwa Polskiego. Studya kończył w Zurychu.

Ze świata.

Piękny dowód poczucia i zrozumienia narodowo-obywatelskiego obowiązku dało 70 polskich mniejszych rzemieślników i robotników w Poznaniu, którzy sami zgłosili się do płacenia podatku w wyższej klasie, aby mogli głosować w wyborach do Rady miejskiej. Z takimi ludźmi Niemcy nie dadzą sobie rady.

Wystawa teatralna w Warszawie. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie w piśmie naszem następującej odezwy:

Komitet wystawy teatralnej zwraca się raz jeszcze z uprzejmą prośbą do wszystkich pp. posiadaczów zbiorów z zakresu swojskiej literatury dramatycznej i operowej, tudzież sztuki teatralnej o łaskawe użyczenie odpowiednich dla wystawy okazów, nadmieniając, że te będą przechowane z wielką troskliwością i pietyzmem, a po ukończeniu wystawy — zwrócone właścicielom w całości. Komitet przedsięwziął wszelkie możliwe środki celem zabezpieczenia okazów od uszkodzenia. Aczkolwiek wystawa otwarta będzie dopiero 7 grudnia r. b. to jednak pożądanem jest wcześniejsze nadsyłanie okazów, gwoli sporządzenia katalogu przed jej otwarciem.

Nadto komitet uprasza wszystkich spółczesnych kompozytorów polskich, autorów dramatycznych, krytyków teatralnych i artystów teatrów o nadsyłanie pocztówek, o ile można z ich fotografiami i własnoręcznie skreślonym aforyzmem, żywiąc nadzieję, że ze sprzedaży pocztówek takich zbierze się poważny fundusz dla zasilenia niewystarczających środków warsz. Tow. dobr., mającego, jak wiadomo, na celu niesienie pomocy najbiedniejszym warstwom ludności naszego miasta.

Adres kancelaryi wystawy: Warszawa, Włodzimierska Nr 11 m. 6 u adw. przys. Leona Papieskiego.

Wiec pomocników handlowych w Wiedniu powziął szereg uchwał, między temi rezolucyę co do pomocnic handlowych, dalej w sprawie uregulowania czasu służby i liczby uczniów w jednem przedsiębiorstwie, w sprawie zupełnej autonomii pomocników w ich reprezentacyi, obowiązkowe zaopatrzenie na wypadek niezdolności do pracy i starości, a w końcu rezolucyę przeciw dowodowi uzdolnienia pomocników handlowych.

Zderzenie okrętów. Z Londynu telegrafują nam: Według doniesienia z Gravesend angielski parowiec „Regulus“ zderzył się z hiszpańskim „Enero“ koło Dungenes. „Enero“ poszedł na dno, przyczem 22 ludzi z załogi zginęło; tylko dwóch zdołano wyratować.

Odsłonięcie pomnika — w nocy. Niebywały wypadek, ażeby pomnik jakiejkolwiek znakomitości odsłonięto w nocy, wydarzył się teraz w Helsingforsie w Finlandyi. Wystawiono tam pomnik autorowi epopei narodowej „Kalewala“, Eliaszowi Lönnvot; odsłonięcie pomnika tego miało się odbyć przed kilku dniami.

Ponieważ jednakże generał-gubernator Bobrikow zabronił przytem wszelkich manifestacyj, a mianowicie odśpiewania fińskiego hymnu narodowego, komitet pomnikowy zaś obawiał się, że publiczność jednak nie zastosuje się do tego zakazu i że to da powód do puszczenia na nią hord kozakich, do gwałtów i nowych skarg do Petersburga na bunt ludności fińskiej, uchwalono dokonać odsłonięcia rychło rano, gdy na ulicach mało jeszcze będzie bubliczności.

Jakież atoli zdumienie ogarnęło członków komitetu, gdy zjawiwszy się rano u stóp jego, znalazło go już odsłoniętym. Uczyniło to grono włościan okolicznych w nocy. Z niemniejszem zdumieniem zauważyła to publiczność miejska. Zaraz więc zaczęły się gromadzić koło pomnika tłumy ludu, a hymn narodowy rozlegał się co chwila. Bobrikow uważał za stosowne nie przeszkadzać temu.

Pożar w galeryi peszteńskiej. W salonie sztuki t. zw. „Nemzeti Szalon w Budapeszcie, wybuchł wczoraj wieczór pożar, wskutek nieostrożności robotnika przy zaprowadzaniu oświetlenia elektrycznego. Doszczętnie spaliły się 3 obrazy malarza Władysława Pahla, a 6 innych obrazów tegosamego mistrza po części zniszczało. Szkoda wynosi 100.000 koron. 60 obrazów tego malarza, będących własnością po części muzeów zagranicznych, a po części osób prywatnych, było ubezpieczonych na półtora miliona koron.

Defraudacye. W śląskiej kasie zaliczkowej na przedmieściu Katarzyny w Opawie odkryto defraudacyę w kwocie 95.000 koron. Uwięziono jednego z urzędników, nazwiskiem Bens.

Jarmark paryski. Na wiosnę roku 1903 odbyć się ma po raz pierwszy jarmark paryski („foire de Paris“), na którym znajdą się wszystkie nowości przemysłu paryskiego, oraz toalety najświeższej mody. Handel detaliczny będzie z jarmarku zupełnie wyłączony; głównym jego celem ma być oszczędzenie kupcom zagranicznym, oraz klientom prowincyonalnym uciążliwego i kosztownego zwiedzania pojedynczych warsztatów.

Otwarcie i wysoko położonych źródeł imienia Cesarza Franciszka Józefa odbyło się w Trutnowie (Trautenau) dnia 15 października b. r. w obecności władz miejscowych i delegata namiestnictwa z Pragi. Rozumie się, że objawy zadowolenia mieszkańców były bardzo głośne, bo doczekali się ukończenia dzieła, przyczyniającego się w każdym

kierunku do dobrobytu i zdrowia. W krótkim czasie stosunkowo, bo w pięciu miesiącach ukończyła budowę firma G. Rumpel. Długość przewodu rurowego do miasta wynosi 11 kilometrów, sieć rur 22 klm.; hydrantów jest 140. Zbiornik wyższy, zbudowany na t. z. górze kaplicowej, o pojemności 10.000 hektolitrów, ma dwa przedziały zupełnie od siebie niezależne. Każdy przedział obejmuje 4 komory. Różnica wysokości między zbiornikiem górnym a komorą ciśnień w dolinie wynosi 50 m. — Dotąd wykonano 600 połączeń wodociągu z prywatnemi domami. Trochę prędzej w tak krótkim czasie, niż w Krakowie!

Głód w Szwecyi. W północnych częściach kraju nieurodzaj tegoroczny spowodował wielką nędzę wśród ludności rolniczej. W dolinie Tornea zwłaszcza stan rzeczy zaczyna przybierać groźny charakter. Zapasy zboża są zupełnie wyczerpane, a zebrane tu i owdzie zboże tegoroczne niezdatne jest zupełnie na pieczywo. Wśród mniej zamożnych włościan i robotników wiejskich panuje już głód, a w wielu gminach nastąpiło zupełne zawieszenie pracy. Do rządu wniesiono petycyę, aby tymczasowo zniósł cło przywozowe od zboża i środków żywności w najbardziej nieurodzajem dotkniętych prowincyach.

Z ruchu kobiecego. Meeting doroczny „Unii narodowej pracujących kobiet“ został otwarty 28 października w Edynburgu. Lady Batters, prezydentka Unii otworzyła swą mową ten meeting. Wybrała sobie za przedmiot omówienie stron poważnych w życiu kobiety, tak w życiu prywatnem jak i publicznem. Zaznaczyła, że wobec odpowiedzialności, jaka obecnie spada na kobiety, muszą one się jeszcze wiele uczyć, a pomiędzy cnotami, jakie winny uprawiać, w pierwszej linii znaleść się muszą: miłość prawdy i poczucie honoru.

Medale 2 klasy zostały przyznane przez ministerstwo spraw wewnętrznych dwom zakonnicom ze szpitala Charité, a to za ich bezprzykładne poświęcenie się podczas epidemii tyfusu i ospy.

Nowy dziennik, p. t. „Zmartwychwstanie“, został założony w Atenach. Redakcyę jego objęły kobiety. Pani Botassi jest redaktorką naczelną. Celem nowego dziennika jest zajęcie się rodziną, a głównie rolą, jaką kobiecy wpływ w tej rodzinie odgrywa. Jestto tensam cel, jaki ma już w Atenach związek kobiet, założony przez panią Hiacyntę Loison. Pani Loison postanowiła wytworzyć pewne porozumienie i zawiązać sympatyczne węzły pomiędzy kobietami Wschodu. W tym celu odbywa podróże i gorąco namawia kobiety do przystępowania do związku. Brak kultury, który jest główną cechą kobiet wschodnich, pod działaniem pani Loison może ustąpić, gdyż tak Turczynki jak i Greczynki okazują wiele chęci pozbycia się swej niecywilizowanej natury. Ogniskiem intelektualnem wschodu są dla kobiet Ateny. Mieszkanki jednak Aten często jadą do Europy po wiedzę, gdyż pojęły już i zrozumiały, że dobro ogółu pochodzi z dobra jednostki. W Grecyi, Syryi i Turcyi znajduje się już wiele liceów dla młodych, chętnych nauki dziewcząt. Instytucye te są prowadzone znakomicie.

Kaprys carowej. Oto czem obecnie zajmują się bardzo w kołach dworskich w Petersburgu. W pałacu zimowym „jest gabinet pamiątkowy, który od lat wielu chroniony był i uważany za rodzaj relikwij. W tym gabinecie bowiem car Aleksander II podpisywał akt, znoszący pańszczyznę“. Aleksander II wyraził życzenie, aby pokój, w którym dane mu było spełnić najpiękniejszy czyn jego panowania, pozostał nietykalny, a biurko i pióro zostały przechowane jako pamiątki na swojem miejscu. Tymczasem młoda carowa, ujęta niewytłomaczonym kaprysem, zażądała obrócenia owego gabinetu na... salę kąpielową. Wszystkie więc pamiątki wyniesiono na strych i wstawiono marmurowe wanny, urządzono basen i zaprowadzono wszystkie urządzenia, odnoszące się do hydroterapii.

Zupa narodowa. Z powodu bankietu, danego przez City londyńską na cześć króla Edwarda, nastąpiła prawdziwa rzeź... żółwi. Anglicy bowiem nie pojmują prawdziwego festynu bez swej ulubionej zupy. Przygotowanie do tej „turle soup“ trwają cztery dni. Najwstrętniejszym aktem jest rąbanie żółwi żywych siekierami. Dalej następuje wycinanie dwojakiego tłuszczu, zielonego i żółtego. Wybrawszy jeszcze dwa kawałki mięsa specyalnie dobrego, resztę odrzuca się, jako nieużyteczną. Jest to zaledwie preludyum przygotowania owej zupy, dopiero teraz bowiem następuje cała serya rozmaitych preparacyj, do których kucharze muszą się przygotowywać długo, letnią praktyką. Zamęczono na ów bankiet królewski czterdzieści olbrzymich żółwi, rąbiąc je, krając i wydzierając z nich tłuszcz i mięso za życia. O! jak słodkie, jak wyższe jest stworzenie — człowiek pośród wszystkich stworzeń wszechświata!

Lekarz przyboczny papieża, dr Lapponi, zachorował na zapalenie ślepej kiszki i musiał się poddać operacyi. Dokonał jej z dobrym skutkiem dr Mazzoni, który następnie udał się do papieża, ażeby mu złożyć sprawozdanie o przebiegu choroby dra Lapponiego. Powróciwszy z Watykanu, opowiadał dr Mazzoni, że papież wygląda bardzo dobrze i okazuje zupełną świeżość umysłu.

Kolej żelazna Orenburg—Taszkient. Turkiestanska gazeta przynosi wiadomość, że budowa tej kolei w jesieni roku zeszłego z dwóch końców rozpoczętą została. Obecnie zajętych jest około 10.000 robotników przy ziemnych nasypach i przekopach na przestrzeni 640 kilometrów. Przeciętnie poruszono dziennie 29.136 metrów sześciennych ziemi. Przez śnieg i deszcz przerywane były często roboty na dość długi czas, tak że od jesieni do d. 1 maja 1902 tylko 4 miesiące robocze pozostały. — Pomimo tego ukończono 13 procent ziemnych robót. Dla ułatwienia przewozu materyałów budowlanych musiano wykonać około 490 klm. dróg dojazdowych, co połączone było z wielkiemi trudnościami i kosztami. Tej jesieni położą około 213 klm. torów, co znacznie ułatwi układanie ich w dalszym ciągu.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 5 listopada: „Państwo młodzi“.
We czwartek 6 listopada: „Balladyna“.
W sobotę 8 listopada: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlinka.
W niedzielę 9 listopada: „Monna Vanna“.

Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek: „Konkurs piękności“.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli urzędnicy sądowi w Dobczycach 5 K 14 h.

Na szkołę polską w Białej złożył p. E. Matykiewicz 3 K 20 h, zebrane w kółku towarzyskiem.
Dla wdowy, sprzedającej obiady biednym, złożona na podatek za „miejsce“ 2 K.
Dla Mikołaja Fabryki złożył Wadowita z Wiednia 4 K.

Z kalendarza. We środę 5 listopada: Zacharyasza i Elżbiety matki św. Jana; we czwartek 6 listopada: Feliksa m. i Leonarda w.; w piątek 7 listopada: Amaranta m. i Florentego b.

Wschód słońca 5-go listopada o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 4 minut 10, długość dnia godzin 9 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go listopada pogodnie; termometr doszedł od + 1·3 do + 7·8 C.; — barometr nieznacznie opadał.
Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometr 750·0 mm, termometru + 4·8 C.
Wiatr południowo-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Polska opera w Turynie.** „Mazepę“, operę Münchheimera wystawił przed kilku dniami teatr „Vittorio Emmanuele“ w Turynie. O premierze tej pisze p. A. Darowski w „Kur. Warsz.“:

Jest to faktem niebywałym, aby we Włoszech przedstawiono operę polską, w kraju, w którym nawet Szopen dotąd się nie zaaklimatyzował. Grają go tylko wybrani, jak się gra Beethovena, podziwiają go wszyscy, którzy się znają, albo udają, że się znają na muzyce, ale pomimo wszystkiego nieśmiertelny kompozytor nokturnów, ballad, mazurków i polonezów jest jeszcze niezrozumiały dla szerszej publiczności. Kiedy przyjedzie tutaj Paderewski, Bustini albo Radwan, wszyscy chcą słyszeć Szopena; poza tem cisza, nie przemawia nie do duszy, nie przemawia do duszy włoskiej, dalekiej od sentymentalizmu, melancholii, a lubującej się w muzyce namiętnie silnej, w wybuchach miłosnych, gorącym kolorycie narodowym. Dlatego i Wagner ma tutaj swoje wybrane koła, ale dostatecznie ceniony nigdy nie będzie.

Co do „Mazepy“ były pewne niedowierzania, ale pokazało się, że byle opera była melodyjna i napisana z prawdziwym talentem, publiczność pozna się na niej. Tak się też stało. Kompozytor musi czuć się zadowolony nietylko z publiczności ale i z recenzyi, jakie o „Mazepie“ dała prasa podalpejska. Wprawdzie wypuszczono krakowiaka z tańców baletowych drugiego aktu, bo już co do niego reżyser nie mógł dać sobie rady, ale polonez szedł wcale przyzwoicie i nawet mazur, z... włoskiemi hołupcami, był lepszy, niż się spodziewałem.

„Mazepę“ śpiewano dobrze. Mazepą był tenor Franco Manucci, Amelią p. Giachetti, wojewodą p. Grwina, Zbigniewem p. Maggi, kasztelanową p. Gambon. Z przyjęcia powinien być kompozytor zadowolony, no i z prasy także. „La Stampa“, główny tutejszy organ, poświęcił „Mazepie“ obszerny artykuł, tak jak i inny wielki dziennik turyński „Gazzeta del Popolo“. Żałować tylko musi p. Münchheimer, że nieco już chłodna pora nie dozwoliła mu, skutkiem silnego przeziębienia, być obecnym na pierwszem przedstawieniu w teatrze „Vittorio Emmanuele“ i że w hotelu oczekiwać musiał wiadomości, jakie mu po każdym akcie przynoszono.

Dział ekonomiczny.

Z Krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę 25 października b. r. odbyło się miesięczne posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Zdzisława Tarnowskiego. Na wniosek sekcyi gorzelnianej uchwalono wejść w porozumienie z Galicyjskiem Tow. Gospodarskiem we Lwowie, w sprawie utworzenia kartelu producentów spirytusowych, ze względu na ciągłą zniżkę ceny tego dla rolnictwa tak ważnego produktu. Uchwalono nadto zwrócić się do Koła polskiego z prośbą o poparcie wobec rządu starań, podjętych celem otwarcia w roku przyszłym w Wiedniu wystawy motorów spirytusowych, któraby przyczyniła się do rozszerzenia zużycia spirytusu na cele przemysłowe. Uchwalono nadto zwrócić się do zarządów miejskich w Krakowie i we Lwowie, z prośbą o zniżenie opłaty konsumcyjnej od spirytusu, celem obniżenia ceny spirytusu denaturowanego, przeznaczonego na cele przemysłowe. Wreszcie postanowiono zwrócić się do Koła polskiego i do ministerstwa skarbu z szeregiem postulatów, mających na celu ułatwienie w denaturyzacyi spirytusu. Między innemi postanowiono domagać się bonifikacyi dla spirytusu denaturowanego.

W dalszym ciągu obrad, Komitet zastanawiał się nad zużyciem subwencyi 2000 K. rocznie, przeznaczonej przez rząd na potrzebę dopełniających kursów rolniczych i ogrodów szkolnych. Postanowiono w tej sprawie przedłożyć Radzie szkolnej krajowej opinię, że najbardziej potrzebnem byłoby zaopatrzenie tych zakładów w dobre pługi i brony, zastosowane do miejscowej gleby. Również potrzebnem byłoby kupienie tryarów do oczyszczenia zboża. Na wniosek sekcyi budowlanej przyjęto do wiadomości zakupno 7 knurów i 2 macior dla chlewni zarodowej w łącznej cenie 2250 Mk. — Przeprowadzono również dyskusye nad potrzebą zmiany przepisów, dotyczących wykonywania ustawy u licencyonowanych buhai z 20 lipca 1892 r. i podniesiono zarazem potrzebę energiczniejszego jej przestrzegania. Uchwalono także zażądać zniżenia wygórowanych taryf kolejowych na nierogaciznę.

Protesty wekslowe. Podług przedłożonego Izbie panów przez rząd projektu ustawy, minister sprawiedliwości ma być uprawniony do tego, aby w porozumieniu z ministrem handlu i po przesłuchaniu właściwych Izb handlowych i przemysłowych w drodze rozporządzenia wyznaczyć dla poszczególnych okręgów administracyjnych, krajów, powiatów, a względnie i miejscowości pory dnia, w których protesty wekslowe mogą być prawomocnie wniesione.

Zwycięstwo przemysłu polskiego. Dnia 31 października b. r. odbyła się w Wiedniu rozprawa ofertowa na urządzenie mechaniczne dla stacyi wodnej w Amstetten. O dostawę tego, „zarówno rozmiarami, jakoteż systemem, niezwykłego urządzenia ubiegało się 17 największych zakładów fabrycznych Czech i Austryi. Po otwarciu ofert okazało się, iż na grupy I i III najniższą cenę złożyła krakowska (jedyna zresztą z Galicyi) fabryka pod firmą „L. Zieleniewski“. Taki wynik rozprawy ofertowej dowodzi, że przemysł polski może skutecznie konkurować z fabrykami niemieckiemi i czeskiemi. Dowód jest tem dosadniejszy, że tym razem walka rozegrała się na terenie obcym, odległym, uważanym przez Niemców i Czechów, jako rynek ich zbytu. Wyłom w tej twierdzy jest dla przemysłu galicyjskiego istotnym tryumfem.

Petersburg-Wiedeń-Nizza-Cannes. Pociąg ekspresowy z Petersburga do Cannes i z powrotem będzie kursował 2 razy w tygodniu przez Warszawę-Granicę. Do Petersburga odjazd z Cannes w każdą sobotę i środę, z Wiednia (Nordbahn) w każdą niedzielę i czwartek; przyjazd do Petersburga w każdy wtorek i w każdą sobotę. Z Petersburga: w każdą niedzielę i czwartek, przyjazd do Wiednia w każdy wtorek i sobotę, przyjazd do Nizzy w każdą środę i niedzielę. Czas jazdy wynosi 35 godzin. Bliższe szczegóły w afiszach.

Kolej żelazna Lwów-Sambor. Ministerstwo kolei żelaznych powierzyło, na mocy rozpisanych ofert z 20 września r. b., wykonanie urządzeń mechanicznych na stacyach Stawczany, Komarno-Buczały i Chłopczyn firmie akcyjnej: Danek i Sp. (dawniej Breitfeld) w Blańsku. Szkoda, że znane nasze fabryki pp. Zieleniewskich lub w Sanoku nie otrzymały tych robót. Byłyby pieniądze w kraju pozostały, a wykonanie byłoby równie dobre.

Bank ziemski w Poznaniu podwyższa swój kapitał obrotowy. Rada Banku ziemskiego zwołała nadzwyczajne walne zebranie akcyonaryuszów na 6 listopada o godz. 11½ przed południem do Poznania. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) Podwyższenie kapitału zakładowego z 3 na 4 miliony marek. 2) Zmiana § 5 ustawy, który ma odtąd brzmieć: Celem przedsiębiorstwa jest nabywanie, sprzedawanie, parcelowanie i dzierżawienie nieruchomości ziemskich, oraz pośredniczenie w tych interesach. Dozwolone są wszelkie czynności bankowe i kredytowe, zmierzające do ułatwienia powyższych zadań, lub do pomnożenia funduszów obrotowych banku, a pomiędzy innemi przyjmowanie wkładów na lokacyę procentową. Wyłączone zaś są zakupno i sprzedaż papierów giełdowych w celach spekulacyi, podpisywanie weksli bez odebrania waluty i udzielanie kredytu bez realnej pewności.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów komunalnych główna wygrana 400.000 koron padła na seryę 480 Nr 37, 40.000 koron wygrała serya 359 Nr 26, 10.000 K serya 237 Nr 33; — po 2.000 koron serya 1.101 Nr 87; serya 1.196 Nr 63; serya 2.824 Nr 58; serya 2.952 Nr 65; serya 2.952 Nr 94.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5028 sztuk. W tem było z Galicyi 369 sztuk, z Bukowiny 29. Przebieg targu był spokojny, ceny o 1—2 kor. wyższe.

Niesprzedanych pozostało 14 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 4 sztuk po 60—65 koron, 130 sztuk po 66—73 kor., 166 sztuk po 74 do 78 koron; 5 po 79—80 koron, bydło hude po 38 do 54 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 4 listodada. Przenica na wiosnę 7·48 do 7·49. Zyto na wiosnę 6.73 do 6·74. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·54 do 6·55. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.
Usposobienie stałe; pochmurno.

Budapeszt, 4 listopada. Pszenica na kwiecień 7·37 do 7·38. Zyto na kwiecień 6·44 do 6·45. Owies na kwiecień 6·28 do 6·29. Kukurydza na maj 5·63 do 5·65. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85.
Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie słabe; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Wybory do Sejmu śląskiego wydały rezultat dla strony polskiej niepomyślny. — Wskutek rozdwojenia, jakie panowało w obozie polskim w okręgu cieszyńskim, oraz wskutek niedotrzymania kompromisu wyborczego przez Czechów, straciliśmy jeden mandat, który dawniej dzierżył ś. p. ks. Świeży. — Wybrani zostali w tym okręgu: Jerzy Cienciała oraz Halfar, kandydat Niemców. Ostatni pobił kandydata polskiego, ks. Londzina, większością 24 głosów. Ponieważ Jerzy Cienciała otrzymał głosów 205, ks. Londzin zaś tylko 136, zdaje się, że na ks. Londzina nie głosowało wielu wyborców polskich oraz nikt z Czechów. Tak więc z sześciu mandatów, które pozostawały dotychczas w ręku Polaków i Czechów, ubył jeden. Z Polaków zasiadać będą w Sejmie tylko Cienciała i dr Michejda. Czesi: Stratil, Gruda i Foltis wybrani zostali ponownie.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 listopada.

Lwów. Wczoraj wieczorem zebrała się młodzież ponownie na cmentarzu Łyczakowskim i odśpiewała pieśni patryotyczne przy krzyżach pamiątkowych i grobach zasłużonych. Następnie na wezwanie jednego z obecnych zebrani w liczbie kilkuset osób ruszyli w spokoju ulicami miasta na górę Klepparowską pod krzyż pamiątkowy Kapuścińskiego i Wiśniowskiego. Po odśpiewaniu koło krzyża pieśni patryotycznych zebrani rozeszli się.

Na cmentarzu Łyczakowskim zebrała się wczoraj wieczorem także garstka młodzieży ruskiej, która po odśpiewaniu dwóch pieśni opuściła cmentarz.

Lwów. Dziś przed południem otwarto tu w pasażu Mikolascha wystawę darów, ofiarowanych Konopnickiej we Lwowie. Wystawa przedstawia się bardzo wspaniale.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 listopada.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego asystenta technicznej kontroli skarbowej, Gerwazego Władysława Dziubińskiego stałym asystentem technicznej kontroli skarbu w XI kl. rangi.

Wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych Mojżesza Bribzama, Aleksandra Zacharskiego, Ludomira Maryana Ginę, Walerego Marszalika i Stanisława Przeworskiego.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz nadał oficyałowi kancelaryjnemu w sądzie obwodowym w Samborze, Aleksandrowi Szybalskiemu, z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł starszego naczelnika kancelaryjnego.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę rachunkowego, Józefa Mühlnera, starszym radcą rachunkowym w oddziale rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń. Arcyksiążę Ferdynand Karol wyjechał dziś na stały pobyt do Pragi, gdzie obejmuje stanowisko komendanta 18 brygady piechoty.

Wielki Waraździn. Przybył tu w. książę Alfons burboński, celem wzięcia udziału w konferencyi z tutejszym oddziałem komitetu, prowadzącego akcyę przeciw pojedynkom.

Zagrzeb. Wczoraj ogłoszono tu urzędownie, że stan wyjątkowy, zaprowadzony tu 16 września z powodu pamiętnych rozruchów antiserbskich, trwać ma dalej. — Zarządzenie to bana Chorwacyi wywołało wielką sensacyę, gdyż od dłuższego czasu spokój nie został tu niczem zakłócony.

Paryż. Pozaparlamentarna komisya dla zwalczania alkoholizmu postanowiła wysłać kilku swych członków do Rosyi i Szwajcaryi, dla zbadania wyników zaprowadzonego w tych państwach monopolu alkoholowego.

Targi o porządek dzienny.

Wiedeń. Między rządem a reprezentantami stronnictw, którzy pozostali w Wiedniu, toczą się bezustannie targi o porządek dzienny posiedzenia Izby posłów w dniu 6 b. m. — Jest bowiem jeszcze w zapasie 15 wniosków nagłych, z których 12 przypada na Czechów. — Koła rządowe mają jednakże nadzieję, że Młodoczesi, którym również dużo zależy na przyspieszeniu rozprawy politycznej w Izbie, zdecudują się cofnąć wnioski te i odłożyć je na później.

Podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Wiedeń. Nowe przedłożenie wojskowe, uchwalone na ostatniej Radzie koronnej, żądać będzie rzeczywiście podwyższenia kontyngentu rekrutów o 25.000 głów, na razie tylko na rok jeden, lecz jedynie z tej przyczyny, ponieważ ustanowienie wyższego poboru na dłuższy przeciąg czasu równałoby się zmianie ustaw zasadniczych państwa, co wymagałoby uchwały 2/3 austryackiej Rady państwa, a takiej większości dla tego przedłożenia rząd nie znajdzie.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś już panuje w mieście ruch niezwykły z powodu jutrzejszych wyborów do Sejmu dolno-austryackiego. Zarówno antisemici, jak i sprzymierzeni ich przeciwnicy agitują ogromnie. Całe miasto zalepione plakatami. — Dziś i jutro odbędzie się jeszcze cały szereg zebrań przedwyborczych.

Wybory w Styryi.

Grac. Przy wyborach sejmowych z kuryi gmin wiejskich z 23 mających nastąpić wyborów, znane są już wyniki 12 okręgów. Wybrano 6 t. zw. Bauernbindler (chłopów związkowych), 3 klerykałów niemieckich, 2 słowieńskich klerykałów i 1 członka niemieckiej partyi ludowej. W Murau oddano na 64 głosów 32 na Alojzego Rieglera i 32 na Leona Sedlachera. Losem rozstrzygnięto wybór na korzyść Sedlachera.

Sytuacya w Budapeszcie.

Budapeszt. Potwierdzają się obiegające od kilku dni wieści, że zanosi się tu na groźne przesilenie parlamentarno-gabinetowe. Nietylko w stronnictwie niezawisłości, ale i w stronnictwie liberalnem objawia się silne wrzenie przeciwko obecnemu prezydentowi gabinetu. Ponieważ zaś wątpią ogólnie, iżby dr Szell odważył się na rozwiązanie parlamentu, więc wszyscy liczą się z możliwością rychłej jego dymisyi.

Pałac cesarski w Poznaniu.

Poznań. Wiadomość, podana przez berlińskie „Neueste Nachrichten“, iż cesarz Wilhelm powziął myśl wybudowania w Poznaniu wspaniałego pałacu dla siebie względnie dla następcy tronu, potwierdza się. Według informacyi, jakie otrzymał magistrat tutejszy, pałac ten ma stanąć na terenie, uzyskanym przez zniesienie wałów fortecznych. Po wybudowaniu pałacu ma w Poznaniu rezydować stale jeden z członków domu panującego, a i cesarz zamierza częściej odwiedzać nową swą rezydencyą. Wśród Niemców tutejszych panuje z powodu tego wielka radość.

Wedel czy Hülsen-Häseler?

Berlin. Wbrew wieściom, utrzymującym z całą pewnością, że ambasadorem niemieckim w Wiedniu mianowany zostanie generał hr. Wedel — donosi „Tägl. Rundschau“ rzekomo z zupełnie pewnego źródła, iż cesarz Wilhelm wyznaczył na to stanowisko generał-adjutanta swego, hr. Hülsen-Häselera, który również był przez czas pewien atаché wojskowym w Wiedniu.

Walka o kongregacye.

Paryż. Z 600 kongregacyj, które wniosły u rządu o autoryzacyę, zamierza prezydent gabinetu Combes polecić do uwzględnienia w Izbie deputowanych tylko 6 — i to wyłącznie takie, które nie utrzymują szkół.

Wybory w Ameryce północnej.

Londyn. „Times“ donosi z Nowego Jorku, że ogromne zainteresowanie budzi tam wybór nowego gubernatora stanu nowojorskiego. Wybór ten uważają za barometr obecnego usposobienia politycznego. Jeśli zwycięży kandydat opozycyi, będzie to dowodem, iż prezydent Roosevelt traci zaufanie nawet u republikańskich wyborców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Za okazane mi współczucie w ciężkim smutku i oddanie ostatniej posługi memu najukochańszemu małżonkowi ś. p. **Maurycemu Sieberowi,** składam wszystkim z głębi serca pochodzące, staropolskie „Bóg zapłać“!

Z Gołowskich Maurycowa Sieberowa.

Hermina Lustgarten
Ludwik Friedenberg
zaręczeni
Podgórze.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 707·—. Akcye Anglobanku 272·25. Akcye Unionbanku 332·—. Akcye Länderbanku 389·50. Akcye Bankvereinu 451·—. Akcye Bodencredit 923·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 704·—. Akcye kolei południowej 74·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 459·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 560·—. Akcye Alpiny 361·—. Akcye Rima Muranyi 469·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni 301·—. Akcye tureckie tytoniowe 320·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·35. Renta majowa 101·—. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90. 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 114·75. Marki 116·85. Ruble 252·75.
Cukier 20·60 (spokojnie), spirytus 38·— (bez zmianny). Nafta (bez zmiany).
Usposobienie: Po słabem otwarciu wywierały nacisk budapeszteńskie wypłaty, zamknięcie znów silne odnośnie po zwyżki kolei państw.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 listopadb 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 65	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	95 40	96 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% " " "	100 40	101 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% " " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	537 50
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 70	101 20
4²⁄₁₀% " " srebrna	100 60	101 0
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% " " węgierska	97 40	98 —
4% renta austracka w złocie	120 25	120 75
4% " węgierska w złocie	120 15	120 65

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Cukiernia Nowaka w Bochni 2580 1 4
przyjmie **ucznia** do nauki.

Panna

inteligentna, młoda, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, mogąca zająć się wyręczeniem w zajęciu gospodarskiem, poszukuje odpowiedniego umieszczenia zaraz. — Adres: **S. A., u p. Stepkowej w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 19, pierwsze piętro.** 2577 1 2

Starszy kandydat

notaryalny, poszukuje posady: albo stałej, albo substytucyi. — Bliższa wiadomość u Dra Sienkiewicza w Jaśle. 2579 1 3

Poszukuje się kilku zdolnych pomocników jubilerskich oraz **grawera,** którzy znajdą zaraz zatrudnienie. 2576 1 3

Karol Czaplicki, Kraków, ul. Floryańska 1, II p.

C. k. rządowo upraw.

Zakład wojskowo-naukowy

emer. rotmistrza *Adolfa Kornbergera* w **Krakowie** otworzył z dniem 1 października 1902 r. pod kierunkiem ukwalifikowanego fechtmistrza

tanie kursa

nauki szermierki

według szkoły włoskiej Barbasettiego.

Nauka udzielaną bywa pojedynczo lub **małemi** grupami, każdego dnia w godzinach przed- i popołudniowych. **Prospektów** i informacyi udziela **Dyrekcya Zakładu** i przyjmuje zgłoszenia codziennie od godziny 4—6 po południu. 2578 1 3

Kraków, ul. Karmelicka 24.

Niewiasta, stanu wolnego, potrzebna jest do sklepu towarów mieszanych, jak i wyręczenia pani domu.

Zgłoszenia: **Marya Kuminek, Dąbrowa** (Ślązk austr.) 2559 3 3

ADOLF PION

udziela 2505 6 10

Lekcyj Tańców
solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 49 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7.

Obwieszczenie.

Celem dostawy następujących artykułów żywności na rok 1903, tj. fasoli, soczewicy, ryżu, powidła, smalcu, słoniny, mąki pszennej, grysiku, pęcaku i krup, dla oddziałów załogi Krakowa-Podgórza, które do składu załogowej menaży należą, odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa w piątek 14 listopada b. r., o godzinie 9ej rano, w koszarach Arcyksięcia Rudolfa (gościniec warszawski).

Oferenci mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, że posiadają odpowiedni kapitał do objęcia dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu październiku lub listopadzie b. r. i to firmy protokołowane wystawione od izby handlowo-przemysłowej, inne od przynależnej władzy politycznej (magistratu miasta Krakowa).

Zapieczętowaną, stemplem za 1 koronę opatrzoną i według przepisanego formularza wystawioną ofertę, do której z każdego gatnnku dwie zapieczętowane próbki dołączone być mają, należy we wyżej wymienionym czasie, o godzinie 9-tej z rana, w lokalu rozprawy ofertowej, komisyi wręczyć. (Oferty nie odpowiadające przepisanemu formularzowi nie będą bezwarunkowo uwzględnione).

Każdy oferent ma wraz ze swą ofertą złożyć wadyum w wysokości 5% według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych (wraz z dokumentami złożenia i odebrania).

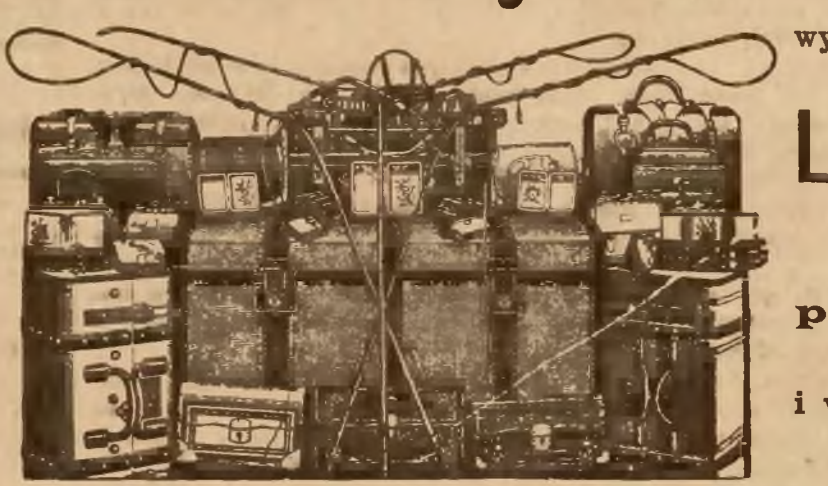
W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisya dostawy zastrzega sobie bezwarunkowo wybór tego lub tych oferentów, którzy się najodpowiedniejszymi wydają bez względu na oferowaną cenę. Producenci i hurtowni dostawcy mają pierwszeństwo. Mniejsi dostawcy są bezwarunkowo wyłączeni.

Bliższych szczegółów, formularzy do ofert i żądanych informacyj udziela się w kancelaryi prowiantnry 20. pułku piechoty w koszarach Arcyksięcia Rudolfa ulica Warszawska I. piętro codziennie od godziny 10-tej do 11-tej przed południem.

W Krakowie, 30. paździer. 1902.

Załogowa komisya dostawy żywności Kraków-Podgórze. 2557 2 2

Pierwsza krajowa Fabryka w Krakowie



wyrobów skórzanych, rymarsko-siodlarskich, **przy ul. Szpitalnej L. 32,**

Ludwika Makowskiego

POLECA SWĄ NOWO-OTWORZONĄ

filię

przy ul. Floryańskiej L. 6

swych wyrobów skórzanych

i wszelkich PRZYBORÓW do podróży

w wielkim wyborze, 2203 12 15

po cenach nader niskich.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek L. 25,

wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały — oprocentowując takowe **już z dniem następnym**

= po 4½ procent =

w stosunku roku. 2356 8 10

Intendentura c. i k. 1 Korpusu.

Do L. 7928 r. 1902.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu powiatowego w						Dla filii magaz. prowiant. w		
	Krakowie — Bast, IV lub baraki obok dworca kolei Podgórze-Płaszów		Tarnowie — do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach		Ołomuńcu		Bochni	Opawie	
	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Owies	Żyto	Owies
	Cetnarów metrycznych								
Do końca grudnia 1902	500	5.000	—	1.000	2.000	4.000	1.200	200	200
„ „ stycznia 1903	2.500	10.500	—	1.000	2.000	4.000	1.000	200	—
„ „ lutego 1903	2.000	11.000	—	1.000	2.000	4.000	1,000	200	—
„ „ marca 1903	2.000	11.000	—	1.000	2.000	4.000	1.000	300	—
„ „ kwietnia 1903	5.000	11.000	—	1.000	1.600	4.000	800	300	250
„ „ maja 1903	7.000	11.000	—	1.050	—	2.600	800	350	—
Razem	19.000	59.500	—	6.050	9.600	22.000	5.800	1.550	450

1. Dotyczące, w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 k. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, obowiązujące nie na dłuższy jak 12-dniowy termin od dnia rozprawy, muszą być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ najpóźniej do 14 listopada 1902 r. **o godz. 10 przed południem w biurze Intendentury c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.**

Podane ceny sprzedaży za późno, lub drogą telegraficzną nadesłane, jakoteż warunkom wymaganym nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać, albo **na całą ilość,** albo też na **mniejsze partye, a od producentów nawet tylko na 100 centnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają postarać się o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do Intendentury c. i k. 1 Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy, jeżeli to Intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu sprzedawczego (Schlussbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być tylko wyjątkowo przyjęte. Oferty na żyto nie będą uwzględnione, jeżeli w nich postawiony został warunek zwrotu otrąb z oferowanej ilości zboża.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczony i oddany.

Najmniejsza ilość naraz odstawić się mającego zboża jednego gatunku wynosi jeden wagon (100 q), najwyższa zaś pięć wagonów (500 q).

Próba stopnia czystości i oznaczenia ciężaru gatunkowego nastąpi przy każdym wagonie, według załącznika 1 przepisów zaopatrzenia c. i k. wojska I. części. Przez owady nadpsute zboże nie będzie przyjęte.

Oferent ma wyraźnie oświadczyć, czy życzy sobie lub nie odstawić zboże do magazynu prowiantowego w Krakowie przy pomocy kolei żelaznej do magazynu prowadzącej, tudzież, że poddaje się warunkom w art. XV (do art. VI ustęp 4) zeszytu sprzedaży podanym.

6. Zapłata nastąpi: za odstawione ilości w roku 1902 w miesiącu styczniu 1903; za resztę zaś natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód drogą pocztowych kas oszczędności.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

Co do wszelkich bliższych warunków, mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży zwraca się uwagę na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 27 października 1902 r. Nr. 7928, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — w biurze intendentury c. i k. 1 korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i Towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Każdy oferent ma w swojej ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się warunkom zawartym w zeszycie warunków sposobem kupieckim (Usance-Heft) i jest od chwili wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usancen-Hefte) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 16 hal.

9. Po rozesłaniu niniejszego doniesienia przyjmuje się wnioski sprzedaży od producentów, gmin i towarzystw rolniczych już tylko na wyznaczony dzień (14 listop. 1902).

10. Wnioski sprzedaży mogą być postawione albo na 100 kg. (1 cetn. metr.) albo i na 50 kg.

Z Intendentury c. i k. I Korpusu.

Kraków, dnia 27. października 1902.

Swieżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 2033 45 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452,
otrzymała na główny skład
J. SCHIEKOPP.

Gramatyka litewska początkowa.

Cena 3 kor. 2382 8 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska L. 6, parter na lewo.* 2449 8 0

Popierajmy swoich,

chcących pracować, i kupujmy:

Pasztet przewyborny, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu, po złr. 5, 6 i złr. 7·50.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.
2376 10 0

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 2052 rozpowszechniona książka: 7 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

K. ROMAN, artysta-fryzyer,

Kraków, ulica Szewska L. 21,
2128 poleca się P. T. Publiczności. 17 0

Nauka jęz. franc., **włoskiego** i **niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, ul Garbarska Nr. 6, parter na lewo.* 2450 7 0

Lokalu na szkołę

złożonego z 6—8 sal i kilku pokoi, poszukuje się od sierpnia 1903 r. Mieszkanie zajmować może dwa piętra. Zgłoszenia pod **„Szkoła“** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 2411 10 10

Korzystna lokacya kapitału.

Poszukuję około 26.000 kor. na pewną hipotekę, bezpośrednio po bankowej pożyczce. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *F. G. 29* poste restante *Kraków,* za okazaniem kwitu inseratów. Pośrednictwo wykluczone. 2530 2 3

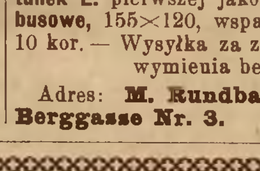
Pierwszorzędny

austryacki zakład ubezp. na życie, na posagi i renty, założony 1839, **potrzebuje jeszcze kilku** inteligentnych Panów, chcących się zająć zastępstwem zakładu. — Panowie z prowincyi, gdzie jeszcze nie są przez nas ustanowieni zastępcy, jak nauczyciele, kupcy i prywatni urzędnicy, otrzymają od nas reprezentacye dla swoich miast za odpowiednim dochodem miesięcznym. — Panów miejscowych uprasza się o przybycie między godz. 9tą a 10tą rano. — **Niefachowi Panowie** otrzymają **pouczenie o swojej** działalności.

Zgłoszenia: *Generalna Reprezentacya „JANUSA“, Kraków (Groble), ul. Zygmuntowska Nr. 3, parter.* 2553 2 5

Pozostały zapas zjednocz. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. — Polecam przeto grube, trwałe

ZIMOWE DERKI NA KONIE



wybornej jakości, ciepłe, włosiste i miękkie, z kolorow. szlakami, dające się użyć także jako koce do spania, a przytem bajecz. tanie.

Gatunek A koce dla robotników, szare, z kolor. szlakami 145×190, dobra jakość, po 4 kor. **Gatunek B.** szare, fiakierskie derki, z czerwonemi i żółtemi paskami, 145×190, bardzo dobra jakość, po 5 koron. **Gatunek C.** podwójne wełniane dworskie derki, szare z żółtemi szlakami, 2 gatunki, 150×200, najlepsza jakość, po kor. 7·50. **Gatunek D. koce dla browarników i górników,** szare z niebieskiemi szlakami, 140×190, bardzo dobra jakość, po 9 kor. **Gatunek E.** pierwszej jakości, czarne koce **omnibusowe,** 155×120, wspaniałe, trwałe koce, po 10 kor. — Wysyłka za zaliczką. — Niestósowne wymienia bez trudności.

Adres: **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse Nr. 3.** 2458 3 6

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.
1781 32 0

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie

o. p. loco, st. kolei **Czarna,**

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 2227 11 12

Ilustrowany cennik opłatnie i odwrotnie.

Myję moje dziecię mydełkiem zwanem „Savon-Bébé“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ wyrobu fabryki „Mimoza.“ „Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal. „Poudre-Bébé“ kosztuje 60 hal. W aptekach, drogueryach i składach perfum. 1777 69 0



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.